

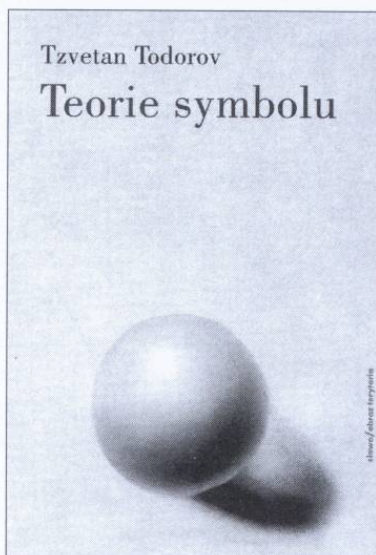
Droga strukturalisty

Danuta Ulicka

Teorie symbolu (1985) Tzvetana Todorova znajdują się w połowie drogi między wczesnymi pracami formalistyczno-strukturalistycznymi autora a jego silnie zaangażowanymi społecznie rozprawami z historii idei i mentalności, szczególnie licznymi w latach 90. Tytułem nawiązują jeszcze do wcześniejszej *Teorii symbolu* (1977) oraz do *Symbolizmu i interpretacji* (1978), ale podkreślona w nim liczbą mnogą, jak też opatrującym całość mottem z Novalisa, głoszącym, że „*historyk powinien również i koniecznie być poetą*” – zapowiadają już zwrot antystrukturalistyczny.

Tematycznie i materiałowo rozważania przeprowadzone w historyczno-systematycznym traktacie poświęconym teoriom symbolu łączą się z klasyczną problematyką teoretycznoliteracką wprowadzoną do literaturoznawstwa przez rosyjskich formalistów, a potem środkowo- i wschodnioeuropejskich strukturalistów i semiotyków: znaku i jego znaczenia, motywacji i arbitralności, semantyki syntagmatycznej i paradygmatycznej, autonomii tekstu literackiego zawarowanej przez właściwy mu system chwytów i jego wewnętrznej referencji, form gatunkowych i odmian typologicznych oraz globalnych warunków produkcji sensu. Todorov podejmował te kwestie od sporządzonej w 1966 r. antologii rosyjskiego formalizmu i udziału w przekładzie *Morfologii bajki* Proppa (1970) przez książki o poetyce prozy (1971) i semantyce poezji (1979). Propagował – w opracowanym wspólnie z Oswaldem Ducrotem encyklopedycznym słowniku nauk o języku (1972). Gramatyka literatury, uniwersalne kategorie opowiadania literackiego traktowanego lingwistycznie, jako jedno wielkie zdanie, pochłaniały go wtedy bodaj wyłącznie. Z niewielką tylko przesadą, niczego nie ujmując Lévi-Strauss’owi, Barthes’owi i Genette’owi, można powiedzieć, że to dzięki jego pracom, zarówno własnym, jak przede wszystkim – wprowadzanym przezeń na rynek – rosyjskim, powstała we Francji nieznaną tam wcześniej odmiana teoretyczno-metodologicznych studiów literackich, powszechnie dziś uchodząca za strukturalizm i nazywana pompatycznie „francuską teorią”. Wprawdzie oceniając rzecz z perspektywy naszego regionu, nie sposób pominąć, że Todorov uczynił formalistom i strukturalistom niedźwiedzią przysługę, deformując ich prace, a niektórych w ogóle nie dostrzegając, faktem jednak pozostaje, że to za sprawą jego wysiłków zostały w ogóle wprowadzone do powszechnego zachodnioeuropejskiego obiegu.

Wyłomu w tej jednoznacznie strukturalistycznej działalności dokonuje przekład



zbioru rozpraw Bachtina *Estetyka twórczości słownej*, przełomu – poświęcona jego koncepcji monografia o zasadzie dialogiczności (1981). Od jej angielskiego przekładu i amerykańskiego wydania (1984) zaczyna się drugie życie i Bachtina, i samego Todorova. W książkach takich m.in. jak *Głosy z Gulagu. Życie i śmierć w komunistycznej Bułgarii* (1992), *Francuska tragedia. Sens wojny cywilnej latem 1944* (1994), *Kruchość dobra. Dlaczego bułgarscy żydzi przeżyli Holocaust* (1999), *Nowy światowy nieład. Refleksje Europejczyka* (2003), a nawet już w rozpoczynającym tę serię *Podboju Ameryki* (1982) „język” ustępuje miejsca „dyskursowi”, „gramatyka” – „ideologii”, „literackość” – literaturze, pojmowanej teraz nie jako samoistna i samocelowa twórczość artystyczna, ale światopoglądowotwórcza działalność polityczna i etyczna.

Ten zwrot od strukturalistycznej orientacji gramatycznej do antystrukturalistycznego nastawienia retorycznego, by tak to w skrócie ująć, odwzorowujący się także w stylu pisarskim uczonego – coraz bliższym homiletyce – trudno uznać za bezprecedensowy; w kontekście rozwoju teorii literatury w 2. połowie XX wieku powtarza raczej ogólną prawidłowość. Jeśli coś w nim zastanawia, to jedynie to, że w ogóle się dokonał. Innymi słowy, że bałkańsko-paryski strukturalista z uporem nie dostrzegał podobnych politycznych tendencji w formalizmie rosyjskim, jawnych od samego początku, a wyostrzonych w połowie lat 20., oraz światopoglądowo-etycznego nacechowania strukturalizmu środkowo- i wschodnioeuropejskiego, wyraźnego już w połowie lat 30., które potem zdecydowało o jego odmienności od strukturalizmu francuskiego w latach 60.

Bo też w *Teoriach symbolu* Todorov po prostu elegancko rozstaje się z fascynacjami

młodości. Jak na uczonego przystało, rozejście nie ma charakteru gwałtownego zerwania. Spokojnie, rzeczowo badacz podejmuje nurtujące go ongiś kluczowe problemy semiotyki i semantyki strukturalnej – ale już w trybie historycznym. Rekonstruuje ich różnorodzinową przeszłość, w rekonesansie sięgającym od filozofii św. Augustyna przez estetykę i retorykę po antropologię, psychoanalizę, lingwistykę i poetykę XX wieku, odczarowuje konceptualizacje systemowe, zawsze dogmatycznie jednostronne. Zależy mu jednak nie tylko na ukazaniu heterologicznej różnorodności i niewspółmierności, ale także na wydobyciu jedności myślowej ukrytej pod odmiennymi terminologiami i metodologiami. „*Między dyskursem a dyskursami* – pisze, nawiązując do Bachtina – *są typy dyskursu*”.

W takim znamienym dla historii idei podejściu tendencje strukturalistyczne krzyżują się z poststrukturalistycznymi. Todorov – pisarz, który uprawia „historiofikcję”, jak to sam określa, ujawnia się dopiero w ich uporządkowaniu. Jego profesorska *science fiction* zasada się na fabularnym schemacie opozycji: romantyzm – klasycyzm. W ten właśnie, uznany za trwały w dziejach antagonizm wpisuje swoją narrację o historii semiotyki. Wyeksponowane w niej wątki oplatają się wokół głównych bohaterów (jak Condillac, Diderot, von Humboldt, Herder, A.W. Schlegel, Novalis, Hugo, de Saussure, Jakobson, Freud) i niezliczonych postaci pobocznych. Czytelnik tej naukowej powieści nie obcuje z nimi jak z żywymi ludźmi, zapoznawany przez autora z okolicznościami ich myślowych przygód, walkami o wynalezione idee, wyprawami w nieznanne i sukcesami bądź porażkami. Wbrew ambicjom wyłożonym w deklaracjach Todorov przekonuje raczej o nieumiejętności napisania takiej prozy. Poza wszystkim zaś zaproponowana przez niego opowieść jest schematyczna jak produkcyjniak. Arbitralnie dobrane ilustracje niezbyt też skutecznie poświadczają czarno-biały schemat.

Opowieść nie fascynuje. Jest, przynajmniej w polskim obiegu naukowym, chyba spóźniona, a jako źródło wiedzy niepewna i stronnicza, ograniczona przy tym do semiotyki zachodniej. Sam Todorov chciał dzięki obranej poetyce uniknąć aporii opowiedzenia się bądź po stronie klasycyzmu, bądź romantyzmu. Historyczna opozycja między klasycyzmem i romantyzmem posłużyła mu jako kanwa do utkania opozycji między znakiem a symbolem. Nie powstanie jednak na jej podstawie film, jak na podstawie innej upowieściowionej historii semiotyki – *Imienia róży*. □

Tzvetan Todorov
TEORIE SYMBOLU

/ przeł. z fr. Tomasz Strzyżyński. – Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, [2012]. – 372 s. ; 24 cm
81'22